

Antarktyda prawie jak na Śnieżce

Czy takie porównanie jest właściwe? Jest na miejscu? W pierwszej chwili wydaje się być czymś niepojętym. Jednak po wysłuchaniu opowiadania Krzysztofa Koniecznego można wysunąć takie porównanie. Oczywiście nie chodzi tutaj o krajobrazy, chociaż i tam nie brak gór. Autor wysunął takie porównanie ze względu na wiejące tam wiatry, które swoją siłą nie ustępują tym na Śnieżce. Bo czyż wiatr wiejący z prędkością 200 kilometrów na godzinę nie robi wrażenia, nie przywołuje wspomnień z drogi na najwyższy szczyt Karkonoszy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Na pewno nie zrozumie tego ten, kto nie wyruszył na Antarktydę położoną na przeciwległej w stosunku do Karkonoszy półkuli. Bo przebywanie przez kilka miesięcy w terenie o tak ekstremalnych warunkach przywoła wspomnienia z terenu, na którym przebywamy codziennie.

Dr Krzysztof Konieczny to przyrodnik, ornitolog, autor wielu wystaw fotograficznych, artykułów naukowych i popularnonaukowych, człowiek zaangażowany w wiele projektów z zakresu ochrony gatunków i siedlisk, uczestnik wypraw antarktycznych Selma Expeditions. O swojej pasji pisze na blogu dbajobociany.pl, na co dzień mieszkaniec podwrocławskiej wsi.

Tym razem nasz gość przybył na zaproszenie Koła Przewodników Sudeckich działającego w strukturach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” by opowiedzieć o swojej wyprawie na Antarktydę.

Ponieważ jego praca zawodowa to również pasja, nie miał oporów by przyjąć niespodziewane zaproszenie na tak odległy wyjazd. Trzeba wiedzieć, że na wyprawę naukową na Antarktydę nie rusza się na kilka dni, ani kilka tygodni. Taka wyprawa trwa kilka miesięcy. Inaczej po prostu się nie da. Koszty organizacji takiej wyprawy są niezwykle wysokie.

Krzysztof Konieczny, jako naukowiec, nie mógł odpuścić okazji do poznania nowych zwierząt, nowych terenów i sprawdzenia jak panujące tam warunki atmosferyczne wpływają na życie fauny i flory.

Wyruszył zatem w podróż docierając do umówionego miejsca na końcu świata. Było to argentyńskie miasteczko o nazwie Ushuaia, uważane za najdalej wysunięte na południe. Co prawda po stronie chilijskiej jest miejsce bardziej wysunięte ale nie jest miastem.



Foto: Krzysztof Tęcza

To właśnie z tego miejsca prelegent wyruszył na wyprawę. Zaokrętował się na niewielki stateczek i wypłynął w niebezpieczny rejs. Niebezpieczny gdyż miejsce to uważane za jedno z najgroźniejszych akwenów na Ziemi, poprzez wiejące tu wiatry potrafi przywitać żeglarzy 20-metrowymi falami. Na szczęście tym razem udało się doплыnąć do wyspy Słoniowej będącej dawnym wulkanem. Co ciekawe to woda wewnątrz wyspy jest wciąż ciepła. Nazwa wyspy oczywiście pochodzi od faktu, że gdy została odkryta zaobserwowano na niej wielkie ilości słoni morskich. Niestety sama wyspa nie jest przyjazna żegludze, wydano zakaz przybywania tutaj dużych jednostek.

To właśnie na tej wyspie sir Ernest Shackleton schronił się w 1916 roku wraz ze swoimi ludźmi podczas próby przekroczenia Antarktydy. Swoje przeżycia z tej tragicznej podróży zawarł w opowiadaniu „Odyseja wytrzymałości”. Okręt, którym zmierzali w stronę Antarktydy został uwięziony przez lód i po ośmiu miesiącach dryfowania zmiądzony. Shackleton wraz z 28-osobową załogą wykorzystali łodzie ratunkowe, które przeciągnęli po lodzie do końca kry i wyruszyli w tak ekstremalnych warunkach w rejs by ocalić życie. Po dotarciu do Elephant Island, założyli obóz gdzie mieli czekać na ratunek. Shackleton wraz z 5 osobami wyruszył na jednej z łodzi w liczący 1200 kilometrów rejs by dotrzeć do Georgii Południowej. Zamierzenie to udało się i cała załoga została uratowana.

Prelegent zaprezentował nam zdjęcia przedstawiające niezwykle zwierzęta jakie spotkał podczas swojej podróży. Najbardziej jednak zachwycony był ze spotkań z pingwinami, które swoim zwyczajem żyją w koloniach osiagających liczebność do kilkudziesięciu tysięcy osobników. Widok stojących ptaków na plaży jest niesamowity. Najciekawsze jest to, że poszczególni członkowie rodziny potrafią w tej cizbie rozpoznać się po głosie. Znakomicie ułatwia to karmienie swoich dzieci.

Bardzo majestatycznie prezentowały się słonie morskie wygrzewające się na plaży. Co ciekawe posiadają one zdolność odsalania wody morskiej co pozwala im zaspokajać pragnienie. Oczywiście

by zrobić dobre zdjęcie czasami trzeba podejść nieco bliżej ale wymaga to rozwagi gdyż tak jak samica waży kilkaset kilogramów to samiec często osiąga wagę trzech ton i lepiej nie być w zasięgu jego zębów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ale rejon Antarktydy to nie tylko zwierzęta to także piękne widoki. To morze, przeważnie rozszalałe, czasami robiące wrażenie spokojnego, co jest oczywiście iluzją, ale to także piękne warstwowe chmury o niezwykłych kształtach. To także góry lodowe pływające po całym akwenie. Lepiej jednak nie zbliżać się do nich za bardzo gdyż czasami lubią się obrócić a wtedy obojętnie jakiej wielkości statek pójdzie na dno zmiażdżony jak łupinka.

Wiadomości przekazane przez dr Krzysztofa Koniecznego to tylko wstęp do tego co powinniśmy wiedzieć o Antarktydzie. Ale jego opowieść dała nam zachętę by dowiedzieć się czegoś więcej o tej niezwykłej krainie. Czekamy zatem na kolejne spotkania z naszym prelegentem.

Krzysztof Tęcza